

JÓZEF KOPORSKI

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, głód, bieda, problemy z żywnością, kartki, bombardowanie, strach, obóz koncentracyjny na Majdanku, Rada Główna Opiekuńcza

Lata okupacji w Lublinie

W początkowym okresie każdy miał jakieś zapasy, jakieś pieniądze to nie było [źle]. [Później już było] coraz gorzej, Niemcy wprowadzili kartki żywnościowe. Były kartki na węgiel, na, na chleb, na słoninę, na wszystko. Wszystkie artykuły spożywcze były rozdzielane. Jaki chleb był straszny, nie wiem co oni dodawali, bo bardzo mało było mąki. [Ludzie] mówili, że kasztany, żołądzie [zmielone dodają do chleba], tak to wyglądało, że coś takiego tam było. To był kit, wcale nie był wypieczony, był tak lepki aż. Ciężkie czasy przyszły, mamusia sprzedawała [różne wartościowe rzeczy], raz pamiętam, że 750 złotych wzięła za zegarek złoty, to było więcej niż wojewody pensja. Byliśmy stołownikami RGO, Rady Głównej Opiekuńczej, taka była organizacja podczas okupacji. [Tam dawano do jedzenia] jakieś zacierki, to był kit, dosłownie łyżka stawała w tym. Krupniczek to był tak jakoś zrobiony że tylko rozgniecione były nasionka, a te łuski zostawały żeby zjeść i tak się robiło, że brało się chlup, przytrzymało się w zębach, precedziło się, wypluwało się te łuski, nazywaliśmy to zupa plujka. Trzy były zupki takie firmowe [bo była jeszcze] owocowa zupa, tak okropna, że ja przez kilkanaście lat nie mogłem zupy owocowej zjeść. Nasz kuzyn z krasnostawskiego miał majątek to przysyłał ciotce [ze wsi żywność], a ciocia nam dawała też trochę tej żytniej mąki, ale to była taka mąka przynajmniej normalna. Żeby coś zjeść trzeba było upiec chleb, mąkę się przesiało, a otrębów to się nie wyrzucało. Pamiętam rano, wieczorem jesteśmy głodni co tu jeść, kartofli jeszcze mieliśmy parę, to kartofle się utarło wzięło się te otręby i zrobiło się zacier taki do placków kartoflanych. Naturalnie grama tłuszczu nie było, więc tylko na samej patelni, a też i z drewnem było bardzo ciężko, więc meble szły po kawałeczku, żeby zagotować. Zimno było to w zimowych paltach spaliśmy wszyscy. Ogród był cały czas przekopany na te rowy przeciwlotnicze i nic tam nie było można [posadzić], bo cały czas były naloty. Syreny zapowiadały nalot, ale pierwszą informacją było zgaszenie światła na Majdanku. Ponieważ mieszkaliśmy na drugim piętrze i z

balkonu widać było doskonale Majdanek. Wiedzieliśmy, że jak światło zgasło na Majdanku to zaraz będzie przelot albo bombardowanie. Cały czas czuć było zapach tych palonych ciał, straszny zapach, nie do wytrzymania. [Pewnego razu] jemy kolację, ja wyszedłem na balkon patrzę, a tu Majdanek ciemny i za chwile syreny słychać. Zrzućli takie flary, bardzo widno [było], można było znaleźć igłę na ziemi. W czasie okupacji ani razu nie schodziłem, moje siostry i mama co noc chodziły do schronu, teraz pierwszy raz biegłem bardzo szybko na dół, żeby do tego schronu się schować, a tam palca nie można wcisnąć, nie chcę wpuścić ludzkie. [Przeskoczyłem przez] mur do urszulanek, a u urszulanek stacjonują Niemcy, ja od razu hop na murek , na taką komórkę i do sióstr uciekam, bo widziałem, że ta część nie była eksploatowana przez Niemców. Pobiegłem kawałek po tym murze, a tu raptem słyszę jakieś łamanie, ktoś tam schodzi po bie, dopada do mnie [mężczyzna] w oczach lęk, nieprzytomny taki i mówi tak: „O Boże, zginę, zginiemy.”, łapię mnie za nogi i trzyma mnie, klęczy przede mną, ja mówię: „Niech pan gęby nie drze.”, tak powiedziałem, bo tam przecież Niemcy szwargoczą, tylko nas dzieliła ścieżka [do] tego użytkowanego [budynku] przez Niemców.

Data i miejsce nagrania	2012-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"